

"Miasto Umarłych"

Rozdział I

Autor: Darth Evill

Vankarem, Syberia. 30.000 Lat temu.

W śniegach północy miejscowi rybacy odnaleźli siedem ciał. Czworo kobiet i trzech mężczyzn. Byli bez ubrań i obuwia. Prawdopodobną przyczyną śmierci była hipotermia. Zaledwie kilkanaście metrów dalej odnaleziono obóz złożony z dwóch namiotów i ogniska. Coś rozerwało połączenie namiotów od zewnątrz zmuszając ludzi do ucieczki bez jakichkolwiek ubrań. Sprawą zajęła się rosyjska agencja. Po analizie i identyfikacji zwłok ustalono dane osobowe pięciu Amerykanów i dwóch Rosjan. Ciała nie miały widocznych uszkodzeń. Szybko ustalono, że to studencka grupa kryptozoologów amatorów. Według zabezpieczonych materiałów wideo z dwóch kamer i kilku telefonów, grupa poszukiwała *"Lodowego Demona"* tak silnie zakorzonego w kulturze tubylców. Miejscowi wierzyli, że obóz leżał na przeklętym miejscu, do którego nikt nie odważyłby się podejść. Na miejscu odnaleziono coś jeszcze. Ślady zwierząt kopytnych i fotografię przedstawiającą grupę dziwnych istot. Najwyraźniej to owe stworzenia zaatakowały obóz i zmusiły studentów do ucieczki na pewną śmierć. Oficjalnie sprawę zamknięto w styczniu 2019 roku czyli zaledwie trzy miesiące po feralnym wypadku. Mówi się jednak o tajnej operacji rosyjsko amerykańskich wojsk. W nocy słyszano helikoptery i widziano dziwne światła. Oni czegoś szukali. Kiedy ktoś za bardzo interesuje się *"Incydentem w Vankarem"* jest natychmiastowo uciszany w bardzo brutalny sposób. Na dalekiej Syberii jest coś, ale żaden z rządów nie powie nam co, karmiąc nas bajeczką o nieszczęśliwym wypadku nie doświadczonych studentów. Prawda jednak zawsze wyjdzie na jaw...

Chwila Obecna

Wiatr przybrał na sile, niosąc ze sobą drobinki śniegu i lodu. Zupełnie jakby coś stawiało czynny opór przeciwko klaczom. Wycie wichru zagłuszały krzyki i dźwięk wbijanych czekanów. Lodowa ściana była gładka jak szkło. Ale one musiały dostać się na górę. Przypięte linkami brnęły przed siebie. Centymetr po centymetrze. Chłód dawał się we znaki, wdzierając się w każdą napotkaną szczelinę kombinezonów. Sapały próbując pokonać napotkany opór. Lavender Craft wspinała się pierwsza. Ostrożnie wzbierała miejsca na kolejne zabezpieczenia. Wszak nie była sama. Na jej barkach spoczęła odpowiedzialność za jeszcze jedną duszyczkę. Tu nie ma mowy o pomyłce. Niżej była Twilight Sparkle. Przy pomocy czekanu i przypiętych lin brnęła w górę. Nie zważała na ból. Rany po ostatniej wyprawie nie zdążyły się zagoić. Uciekła ze szpitala, wcześniej zapewniając przyjaciółki, że nie zrobi już nic nie odpowiedzialnego. Trząsała się z zimna. Brnęła dalej, chcąc jak najszybciej zakończyć lodowe szaleństwo. Alicorn usłyszała trzask. Spojrzała na zapięcie. Upewniła się, że wszystko jest w porządku. Spojrzała na taflę lodu i zamarła. Widok przypomniawszy jej o koszmarach i bestii z lodowej groty. Wewnątrz lodowca, niczym ognie, jarzyła się para krwisto czerwonych oczu. Twilight próbowała złapać oddech, by zawołać przyjaciółkę. Wiatr uderzył z potężną siłą. Chore kopyto poślizgnęło się i zawisła na linie. Przez chwilę poczuła jak serce próbuje wyskoczyć z jej piersi. Uspokoiła oddech. Próbowała złapać przyczepność, jednak bez większych rezultatów. Lavender krzyczała coś z góry, jednak świst pędzącego żywiołu zagłuszał każde jej słowo. Fioletowa Alicorn była bezradna. Jej skrzydła są mocno opatulone kombinezonem, a ból nie pozwalał skupić się na zakłęciach. Do tego przerażona spojrzała na pierwszy zaczep. Wokół niego pojawiła się pajęczyna pęknięć, która z głuchym trzaskiem powiększała swoją objętość. Zapięcie pod wpływem ciężaru Alicorna doczepiło się powodując kolejne uderzenie w taflę lodu. Trzy kolejne zabezpieczenia pokryły się pajęczyną. Nie było innego wyjścia. Klacz sięgnęła do kieszeni i wyciągnęła sprężynowy nóż.

- Wybacz mi Lavender. - Powiedziała cicho i przecięła linę...

Kilka dni wcześniej.

Nie była pewna swoich uczuć. Była przerażona i szczęśliwa jednocześnie. Widziała na własne oczy czule przywitanie Szariki i Lavender. Klacz płakała tuląc się w sierść swej psiej przyjaciółki. Suczka popiskiwała i skomlała jak młody szczeniak. W końcu pies wyrwał się z objęć właścicielki i podszedł do łóżka na którym leżała Sparkle. Szarika czule lizała klacz po pysku. W końcu Alicorn odważyła się na kolejny krok. Czule przytuliła suczkę. Była mięciutka i ciepła.

- Skoro ona żyje, znaczy że Ruby, Whisper i Rainer też żyją - Lavender powiedziała cicho. Wciąż była w szoku widząc swojego psa żywego. Jeszcze dwa dni temu widziała go w wiecznej zmarzlinie na północy. Twilight nie odrywała kopytek od sierści zwierzaka

- Ale jak to możliwe? Nikt nie przeżył by czegoś takiego

-Nie mam pojęcia. Muszę odwiedzić jedno miejsce. Obiecuję, że do ciebie wrócę - Pegaz podeszła do lawendowej klaczy i czule pocałowała ją w czoło. - Szarika zostań z panią i pilnuj. A ty kuruj się. Niebawem będziesz miała gości... - Klacz w łóżku została jedynie w towarzystwie psa. Długo zastanawiała się jak to możliwe, że organizmy zamrożone kilka miesięcy temu powracają do życia. Jej rozmyślania przerwało mocne łupnięcie w drzwi. To Rainbow Dash, jedna z jej przyjaciółek.

- Siemanko Jajogłowa. Znowu pakujemy się w tarapaty? - Zapytała

- To długa historia... Twilight Sparkle nie chciała wracać do lodowego Koszmaru. Jej błękitna przyjaciółka wyciągnęła z torby kilka grubych książek.

- Przywiozła ci kilka książek, abyś się tu nie zanudziła. Reszta jest w drodze. Uparły się, że pociągiem będzie szybciej - Podeszła i czule utuliła alikorna - Cieszę się, że żyjesz kochana...

"Czerwona klacz ziemna zapięła plecak i odetchnęła głęboko. Rozejrzała się dookoła sprawdzając czy aby na pewno zabrała całe wyposażenie. Było już wszystko. Ruby Shine może ze spokojem iść spać, by o poranku zdążyć na pociąg do Kryształowego Królestwa. Usiadła na kanapie i chwyciła filiżankę kawy. Kiedy rozkoszowała się aromatem napoju, dosiadła się do niej suczka rasy Husky. Wierna psia towarzyszka imieniem Szarika. Ona również wybiera się na wyprawę w nieznane. Czule potarła sierść zwierzaka i zobaczyła coś jeszcze. Do pokoju weszła klacz o brązowej sierści i kasztanowych oczach.

- Hej jeszcze nie śpisz? - Zagadnęła nowoprzybyła. - Myślałam, że chcesz się porządnie wyspać przed wyprawą.

- Dopiję i znikam. - Odpowiedziała Ruby - Jeszcze możesz do nas dołączyć.

- Już Ci mówiłam. Co będzie jak moja kwiaciarnia będzie zamknięta na kilka dni? Pieniądze nie rosną na drzewach - Powiedziała stanowczo. - Po za tym uważam, że to niebezpieczna wyprawa i w ogóle nie powinnaś jechać.

- Lavender mówiłam Ci, że nie będę sama. Rainer i Whispie mają większe doświadczenie. Z nimi nic mi nie grozi. A to, co na nas czeka to całkiem obiecujące stanowisko

archeologiczne. - Uśmiechnęła się. - Przy dobrych wiatrach znajdziemy coś cennego i nie będziesz musiała zajmować się roślinami.

- Kwiaty to moja pasja i ciężko będzie mnie od tego oderwać. A poza tym jak udało Ci się nakłonić Whispera? - Zapytała Lavender. - Rainer jeszcze rozumiem, ale Whispie? Wyciągnięcie go z Deer Horn graniczy z cudem. Jak tego dokonałaś?

- Mam swoje sposoby. Trochę pokoloryzowałam, obiecałam epicką przygodę i skarby nie z tego świata. Ale jest jeszcze coś. Jedzie z nami Twilight Sparkle. Jutro w południe spotykamy się w Kryształowym Mieście. Zapowiada się ciekawie.

- Tylko wróć bezpiecznie proszę. Wiesz, że bez ciebie moje życie nie ma żadnego sensu.

- Oj maleńka nie rozpaczaj, to tylko kilka dni i będziemy z powrotem. Chodź tu - powiedziała wskazując na miejsce obok siebie. Brązowa pegaziczka wykonała polecenie. Już po chwili Ruby Shine i Lavender Craft tkwiły w swoich objęciach.

- Wróć, obiecuję - powtórzyła klacz ziemna"

Canterlot. Królewska Biblioteka.

Lavender przeglądała kolejne tytuły na półkach. Jako córka znanego archeologa, miała swobodny dostęp do działu książek zakazanych. Tam właśnie szukała odpowiedzi. Jeszcze raz spojrzała na skrawek papieru, znaleziony pod obrozą Szariki. Treść napawała radością, jednocześnie była przerażająca.

"Pomóżcie nam. Jesteśmy uwięzieni. Miasto Umarłych. Lodowiec."

Pismo należało do Ruby. A więc jest to znak życia całej ekipy. Westchnęła ciężko i spojrzała na książkę, którą poszukiwała. *"Zakazana Archeologia: Fakty i Mity"* autorstwa Dr. Heat Touch'a. Szybko chwyciła tomiście i usiadła na czerwonej kanapie. Niespodziewanie ktoś dosiadł się obok. Zamknęła książkę i spojrzała w bok. Obok siedziała klacz o musztardowej barwie i popielatej grzywie przeciętej czarnymi i szarymi pasami. A.K. Yerling bardziej znana jako Daring Do. Archeolog i twórczyni serii powieści przygodowych. Przez chwilę przypatrywała się młodszej klaczce i księdze jaką miała zamiar przeczytać.

- Sądziłam, że córka Richmonda Crafta nigdy już nie będzie archeologiem. Bardzo miłe zaskoczenie nie powiem. Uchylisz mi rąbka tajemnicy? Czego poszukujesz? - Zapytała pisarka.

L.C przez chwilę siedziała przestraszona. Nie miała zamiaru rozpowiadać o swoich planach i odkryciach. Po chwili jednak zdała sobie sprawę, że omal nie straciła życia za brak informacji.

- Miasto Umarłych. Szukam tej lokalizacji i jakichkolwiek informacji o nim.

- Uuu moja droga rzucasz się na głęboką wodę. Od setek lat naukowcy szukają tego miejsca. Niektórzy twierdzą, że to tylko legenda. Wszak nawet Heat Touch opierał swoje tezy na wiele starszych i niepewnych źródłach.

- A czy ty wierzysz w to miejsce? - Lavender zapytała cicho.

- Jeśli czytaś moje powieści możesz dostrzec iż niektóre opisane rzeczy nie są zgodne ze współczesną nauką. A to wszystko czyste fakty. Nawet ta wyprawa z *"Daring Do i Wyspa Wilczego Kła"* w żaden sposób nie była koloryzowana. Tam spotkała mnie niezwykła przygoda i ledwo uszłam z życiem. - Uśmiechnęła się szeroko - Pewnego dnia i ty będziesz mogła opisywać swoje przygody.

- Wątpię jestem tylko zwykłą kwiaciarką.

- Zwykłą kwiaciarką z dyplomem archeologa, która uratowała życie Księżniczce Twilight Sparkle. Wieści szybko się rozchodzą. Nie wspomnę już nawet o skarbie z jaskiń Featherline - Wskazała na Trójkątny medalion - To cudenńko jest starsze niż najstarsza kucykowa cywilizacja. Wielu oddałoby wszystko, by tylko odnaleźć taki skarb.

- Skarb, który pozbawił mnie skrzydeł - Westchnęła młodsza klacz

- Jeśli napotykasz na swej drodze przeszkody, znaczy że idziesz w dobrą stronę. Craftowie już od pokoleń słyną na świecie z odkryć i przygód. I ty masz ten dar we krwi. Nie jesteś zwykłą kwiaciarką...

